Nr. 36 Kraków, Środa 2 lutego 1916. Rocznik XXV.

2 K miesięcznie z odsyłką.
Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 cm. amer.
Tygodniowo w Krakowie 40 h., z dostawą do domu 46 h.
Cena numeru pojedynczego 10 h
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie o godzinie 8 rano.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Fach pocztowy na listy Nr. 166.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: ul. Gołębia L. 2. I. p. (Róg ul. Brackiej)
Telefonu Nr. 1354.
Konto czekowe 910.
Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 24 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 60 h.

Zagraniczna polityka caratu.

Charakterystyka przez rosyjskiego socyalistę.

I.

Z najrozmaitszych odłamów i grup socyalistów rosyjskich najbardziej jasne i bezwzględne wobec wojny stanowisko zajął ten odłam rosyjskiej socyalnej demokracyi, który grupuje się dokoła tow. Lenina, nosi nazwę „bolszewików i jest najradykalniejszem skrzydłem w obozie socyalnych demokratów rosyjskich. Nic nie chce słyszeć o udziale w obronie Rosyi i rzuca hasło zamiany wojny zewnętrznej na wojnę wewnętrzną przeciwko caratowi.

Najwpływowszy ten odłam wydaje w Szwajcaryi miesięcznik „Kommunista". W Nrze 1 tego pisma zabiera głos jeden z najwybitniejszych publicystów obozu tow. **Zinowjew,** charakteryzując stosunek socyalizmu do szowinizmu.

Charakteryzując niemożliwość dla socyalistów jakiejkolwiek współpracy (nawet w sprawie obrony przed wrogiem) z rządem carskim, przypomina autor zdanie byłego socyalisty (obecnie imperyalisty-literata) Struwego. iż im dalej posuwamy się w Europie na wschód, tem tchórzliwszą i nikczemniejszą staje się burżuazya — tem bardziej krwawą staje się jej polityka zagraniczna.

Czy np. **zamordowanie arcyksięcia Franciszka Ferdynanda** zostało zorganizowane przez agentów rządu rosyjskiego — powiedzieć dokładnie na razie się nie da — ciągnie autor dalej. — Ale to nie ma wielkiego znaczenia. Czy rosyjski korpus dyplomatyczny wzdragał się kiedykolwiek przed zbrodniami najgorszego gatunku, przed masowym przelewem krwi itd.? Czy np. rząd bułgarski w półurzędowej publikacyi „Tajne dokumenty rosyjskiej polityki wschodniej 1881—90 r.", ułożonej na podstawie 240 urzędowych telegramów, znalezionych w tajnem archiwum rosyjskiego konsulatu w Ruszczuku, nie udowodnił, że pod kierunkiem rosyjskiego ministra spraw zagranicznych Giersa rosyjski agent dyplomatyczny w Bułgaryi Chitrowo przy pomocy radcy stanu Miszczenka **organizował zamachy** na Stambułowa, **dostarczał bomb** dla zamordowania Aleksandra Battenberskiego, a później dla zamachów na Ferdynanda Koburskiego? Czy rosyjska dyplomacya w 1895 r. cofnęła się przed **zamordowaniem 300 tysięcy Ormian?** Czy carska banda nie zorganizowała nowej **rzezi na Kaukazie** w przeddzień rosyjskiej rewolucyi?...

Historya zagranicznej polityki rosyjskiego caratu jest nieprzerwaną **historyą krwi i brudu,** jest skarbnicą nieprzerwanych gwałtów, **bezwstydnego deptania sołdackim butem narodowych uczuć dziesiątków narodów.**

Rosyjski imperyalizm silnie się różni od imperyalizmu zachodnio-europejskiego. To nie jest imperyalizm pełni rozwoju kapitalizmu, panowania kapitału finansowego. Rosya bowiem sama jest krajem importu kapitałów. Jest to imperyalizm przedewszystkiem **feudalny, sołdacki.** Żadne prawa dla niego nie istnieją — to jego zasada. Narodowe różnice, różnice języka, rasy, religii dlań nie istnieją. Duś każdego, kto stoi na drodze! — to jego zasada. Jeśli Finlandya — duś Finlandyę, P o l s k a — więc Polskę! Ormianie, Turcy, Bułgarzy, Persowie, Chińczycy, Rusini — zarzucaj pętlę na wszystkich! Aby tylko osiągnąć nowe zdobycze terytoryalne; aby tylko urzeczywistniać politykę wielkomocarstwową, która pomaga do utrzymania się wewnątrz państwa!

Nie tyle więc rosyjska polityka zagraniczna przystosowuje się do interesów rosyjskiej burżuazyi, ile odwrotnie — rosyjska b u r ż u a z y a p r z y s t o s o w u j e s i ę d o z a g r a n i c z n e j polityki caratu. Niema brutalniejszego, bardziej barbarzyńskiego, bardziej chciwego krwi imperyalizmu, niż imperyalizm rosyjski. Pod ciężkiem jego jarzmem jęczą miliony i dziesiątki milionów ludzi, należących do ujarzmionych narodów.

Już w polityce zagranicznej Katarzyny tkwią, jak słusznie wskazuje Engels, **podstawy** spółczesnej polityki zagranicznej caratu: 1) dążenie do zaanektowania całej Polski, 2) zdobycie Finlandyi, 3) zabranie Konstantynopola, 4) szczucie bałkańskich narodów przeciwko Turcyi, aby pod maską „oswobodzenia" ujarzmić ich, 5) zamachy na podział Niemiec, 6) dążenie do osłabienia brytyjskiego panowania na morzu, 7) szczególne połączenie frazesu liberalnego i legitymistycznego.

W ciągu całego XIX stulecia trudno wskazać chociażby jakiekolwiek pięciolecie, w ciągu którego carat rosyjski nie prowadziłby jakiejkolwiek wojny lub nie wysyłałby ekspedycyi jakiejkolwiek. Ekspedycye te miały niekiedy pozory naukowe, lecz w rzeczywistości kończyły się zawsze rozszerzeniem „sfery wpływów" rosyjskiego caratu, t. zn. rzuceniem pod nogi caratu nowych terytoryów i nowych narodów.

Trzy główne cele stawia sobie oddawna tradycyjna zagraniczna polityka caratu. Po pierwsze politykę na B a ł k a n i e, sprowadzającą się do zdobywania całego półwyspu i (jako korony) do opanowania Konstantynopola z cieśninami. Po drugie — politykę w p o ł u d n i o w e j i ś r o d k o w e j A z y i, sprowadzającą się do zdobywania mało-azyatyckich posiadłości tureckich, uciemiężenia Persyi, owładnięcia zatoką Perską, opanowania Turkiestanu, Afganistanu, Tybetu i t. d. — w celu ewentualnego utorowania drogi do Indyj. Po trzecie — politykę w A z y i w s c h o d n i e j, skierowaną ku temu, aby przez Tybet, Mongolię, Mandżuryę, przez zdobycie Korei osiągnąć panowanie nad morzami chińskiemi.

I w każdym z tych trzech potężnych objektów zagranicznej polityki Rosyi carat przelał już morza krwi!

Komunikat austryacki.

Urzędowo donoszą 31 stycznia: Wiedeń, 1 lutego.

Na wszystkich trzech terenach wojennych żadnych szczególniejszych wydarzeń.

Zastępca szefa sztabu generalnego *von Hoefer,* marszałek polny porucznik.

Komunikat niemiecki.

Urzędowo donoszą 31 stycznia: Berlin, 1 lutego.

Bombardowanie Paryża.

Nasze nowe okopy w okolicy Neuville utrzymaliśmy wobec francuskich prób odebrania ich z powrotem. Liczba wziętych na północny zachód od folwarku Lafolie jeńców wzrosła do 318 ludzi, łup na jedenaście karabinów maszynowych. Nieprzyjaciel skierował kilkakrotne ataki ogniowe na zdobytą dnia 28 b. m. na południe od Somme przez wojska śląskie pozycyę. Ogólnie cierpiała działalność bojowa wskutek mglistego powietrza.

W odpowiedzi na obrzucenie bombami przez francuskie aparaty lotnicze otwartego, leżącego po za terenem operacyj miasta Freiburg, zaatakowały nasze okręty powietrzne podczas obu ostatnich nocy twierdzę Paryż, jak się zdaje z zadawalającym skutkiem.

Wschodni teren wojenny. Rosyjskie próby ataków na cmentarz kościelny w Wisman na zachód od Rygi rozbiły się w naszym ogniu piechoty i artyleryi.

Położenie na bałkańskim terenie wojennym niezmienione.

Naczelne kierownictwo armii.

Z Bałkanu.

Radosławow o obecnej sytuacyi na Bałkanach.

Prezydent ministrów bułgarskich Radosławow oświadczył między innemi w wywiadzie z korespondentem „Berl. Tageblatt" Ledererem: Co się tyczy Salonik, to pozostawanie ich w rękach Francuzów i Anglików jest w każdym razie pod względem politycznym dla nas n i e b e z p i e c z n e. Grecya jest dla czwórporozumienia ważnym czynnikiem i poważnym argumentem wobec Rumunii. Czwórporozumienie zamierza w n i e p o m y ś l n e j d l a n a s c h w i l i s k ł o n i ć o b a t e p a ń s t w a d o w a l k i z n a m i.

Niebezpieczeństwa tego nie należy naturalnie przeceniać. P r z y ł ą c z e n i e s i ę G r e c y i d o m o c a r s t w c z w ó r p o r o z u m i e n i a, mimo mądrej polityki króla Konstantyna l e ż y w g r a n i c a c h m o ż l i w o ś c i. Lecz okoliczność ta byłaby dla nas tylko wówczas niebezpieczną, gdyby Anglicy i Francuzi mogli podjąć skuteczną ofenzywę z Salonik. Lecz to jest **niemożliwem nawet przy pomocy armii greckiej.** Francuzi i Anglicy wiedzą o tem, wysadzili bowiem wszystkie mosty, potrzebne im do ofenzywy i ograniczyli się do defenzywy.

Stanowisko Rumunii już w bliskim czasie musi się wyjaśnić. Wskutek krecie roboty czwórporozumienia w Bukareszcie, która nie była bezskuteczną, stanowisko Rumunii ma dla mocarstw centralnych i ich sprzymierzeńców ogromne znaczenie.

Z Albanii.

Wojska sprzymierzone posuwają się w Albanii od północy i południowego wschodu w koncentrycznym pochodzie ku najważniejszym i dla opanowania Albanii mającym największe znaczenie centrom.

Wskutek zajęcia San Giovanni di Medua i Alessio wpadły w ręce sprzymierzonych dwa ważne porty północnej Albanii.

S a n G i o v a n n i d i M e d u a jest tylko właściwie miejscem wyładowania towarów, lecz na tem wybrzeżu tak ubogiem w porty ma duże znaczenie.

A l e s s i o nie leży nad samem morzem, lecz trochę w głębi nad ujściem Drinu i jest małem nędznem miasteczkiem. Z Alessio i San Giovanni di Medua prowadzi poprzez bagna Drinu do S k u t a r i wielka droga.

Dzienniki sofijskie donoszą: Wojska bułgarskie, posuwające się w Albanii wzdłuż rzeki Skumba, dotarły **do Elbassanu.**

Szczegóły zajęcia Karaburnu.

Ateny, 1 lutego.

(BK). O obsadzeniu Karaburnu podano co następuje do wiadomości: Dnia 28 stycznia rano zjawił się francuski oddział przed twierdzą Karaburnu, panującą nad wejściem do zatoki salonickiej. Oddział ten zażądał oddania twierdzy, powołując się na to, że oddanie tej twierdzy zostało ułożonem z rządem greckim. Na odpowiedź komendanta twierdzy, że nic nie jest

wiadomem o podobnej umowie, zagrożono komendantowi użyciem środków przemocy i dano mu czas do godziny pierwszej w południe. Wiadomość o tem zajściu wywołała w Atenach rozgoryczenie w najwyższem stopniu, gdyż jasnem jest podstępne złamanie przyrzeczenia przez koalicyę przy użyciu przemocy, albowiem koalicya wyraźnie się zobowiązała pozostawić Karaburnu w rękach greckich.

Oświadczenie Sazonowa.

Petersburg, 1 lutego.

(BK). Minister spraw zagranicznych Sazonow przyjął przedstawiciela prasy petersburskiej. O Czarnogórze minister nie mógł nic powiedzieć, ponieważ nie otrzymał jeszcze szczegółowych wiadomości. Sazonow przyznał, że położenie na Bałkanie wobec katastrofy wojska serbskiego, która pociągnęła za sobą ciężkie następstwa dla Czarnogóry, jest beznadziejne. O Grecyi powiedział Sazonow: Kraj ten przestrzega neutralności; interesy narodowe nie pozwolą rządowi greckiemu przejść do polityki nieprzyjaznej dla sojuszników. Omawiając stosunek do Rumunii oświadczył Sazonow, że stosunek ten jest nawskroś zadowalniający i jak poprzednio, tak i obecnie jest przyjazny. Sazonow zaprzeczył, jakoby istniały jakieś punkty sporne w stosunkach z Szwecyą. Mówiąc o stosunkach między sojusznikami powiedział Sazonow, że stosunki wzajemne są nawskroś serdeczne, a wszelkie pogłoski, jakoby Anglia brała zbyt mały udział w wojnie, należy kategorycznie zdementować. Wreszcie powiedział Sazonow, że zawarcie odrębnego pokoju przez jednego ze sojuszników jest rzeczą wykluczoną.

Zapytany, jak długo potrwa wojna, oświadczył Sazonow, że wojna długo już nie potrwa, gdyż Niemcy są pierwszem państwem, które ze względów finansowych nie może nadal pozostawać na stopie wojennej. Mimo tego oświadczył Sazonow, iż jest rzeczą konieczną czynić wielkie przygotowania na kampanię letnią.

Sytuacya w Czarnogórze.

Bajki konsulów.

Wiedeń, 1 lutego.

(BK) Z wojennej kwatery prasowej donoszą: Sprawozdania, jakiemi konsulowie generalni czarnogórscy w Rzymie, Paryżu i Londynie zasilają dzienniki mocarstw czwórściśniętego będą po wszystkie czasy klasycznym dokumentem międzynarodowej kultury wojennej. Wobec komunikatu konsula gen. czarnogórskiego w Rzymie jakoby gen. J. Vukoticz i ks. Mirko mają stać na czele wojsk czarnogórskich i serbskich, walczących przeciw nam, należy stwierdzić: Nie jest rzeczą wiadomą, gdzie znajduje się generał Janko Vukoticz. Wyższy oficer tego nazwiska przyjął wojska nasze w Niksiczu. Gdzie on przeciw nam walczy —, nie jest rzeczą wiadomo. Jednakże wiadomem jest i pewnem, że nasze dywizye w Czarnogórze od dnia 15 stycznia nie dały ani jednego strzału. Co dotyczy księcia Mirki, to choć to będzie dla generalnego konsula bardzo żałosnem, należy zaprzeczyć jego twierdzeniu i stwierdzić, że ks. Mirko, który mieszka w willi Kruszewiec koło Podgoricy, kilkakrotnie, jako mile widziany gość, brał udział w objadach naszej wyższej komendy.

Po bombardowaniu Paryża.

Paryż, 1 lutego.

(BK). Prezydent Poincaré i minister spraw wewnętrznych Malvy odwiedzili 29 stycznia w szpitalu około 10 ofiar ostatniego ataku Zeppelina, poczem udali się na miejsce działania tego balonu, gdzie zebrał się liczny tłum ludzi i spokojnie omawiał wydarzenia. Liczba zabitych wynosi **24**, w tem kilka osób, których identyczności nie zdołano stwierdzić. Jedna bomba wyżłobiła lejek głębokości jednego metra; lejek ten u góry ma średnicy 5 do 6 metrów. Druga przebiła zupełnie dom trzypiętrowy. Trzecia zburzyła do połowy dom trzypiętrowy, czwarta dom pięciopiętrowy itd.

Paryż, 1 lutego.

(BK). Kiedy okręt powietrzny zbliżył się do miasta i rozległ się pierwszy sygnał alarmu, policyanci zaczęli gasić latarnie gazowe, w czem im pomagali przechodnie. Każdy dom, w którym się świeciło światło, zawiadamiano o niebezpieczeństwie. Liczni przechodnie, jacy się znajdowali na ulicach, pozostali na placach, z ciekawością spoglądając w ciemności. Noc jednakże była jeszcze bardziej mglistą, niż poprzednia. Kiedy rozległy się sygnały trąbek i straży pożarnej, wiele ludzi wyszło na ulice i omawiało wydarzenia, przyczem nie objawiano obawy. Prefekt policyi zarządził uporządkowanie mieszkań, zniszczonych bombami. Znaleziono przytem bomby, które nie wybuchły, a które ważyły 63 klg.

Kronika wojenna.

Rumuńska pożyczka w Anglii. „Baseler Nachrichten" donoszą z Londynu: W Londynie przyszła do skutku wielka pożyczka rumuńska w wysokości 200 milinów szylingów.

Rozruchy drożyźniane w Lizbonie. Skutkiem panującej w Lizbonie drożyzny przyszło ostatniej nocy do wykroczenia. Ludność rzuciła się na sklepy towarów kolonialnych i na składy piekarskie. Porządek został przywrócony. Wiele osób odniosło zranienia.

Sprawa zakazu wywozu amunicyi z Ameryki. (Biuro Reutera). Jest rzeczą pewną, że prezydent Wilson założy veto, gdyby przeszła ustawa, zakazująca wywozu amunicyi.

W Persyi. (BK). „Köln. Ztg" donosi z Kopenhagi: Według doniesienia „Birżew. Wied." z Teheranu, położenie Rosyan w Persyi staje się coraz bardziej niepokojącem.

Nadzieje Lloyd Georgea.

„Secolo" przynosi następujący wywiad z Lloyd Georgem:

Jestem pełen nadziei — oświadczył Lloyd George — a nadzieja ta opiera się nietylko na tem, iż jesteśmy coraz silniejsi, ale głównie na tem, że mamy coraz więcej amunicyi. Na wiosnę będziemy mieli tak wielkie zapasy amunicyi, iż będziemy jej mieli więcej, niż nasi nieprzyjaciele. Przewaga nasza w materyałach i ludziach nie ulega wątpliwości i sądzę, że wojna teraz dopiero dla nas się zaczyna.

Mamy obecnie trzy miliony ludzi pod bronią, a na wiosnę będziemy mieli jeszcze jeden milion. Żołnierze nasi są silni, zdolni i doskonale wyekwipowani. Co się tyczy oficerów, to mamy akademików, którzy nie potrzebują się wiele uczyć. Ekonomiczne i finansowe stosunki państw centralnych stają się z każdym dniem gorsze, i to jest fakt, w którym pokładam wiele nadziei. Niemcy mogą dowozić jeszcze towary, ale nie w tej ilości, aby mogły jeszcze długo wytrzymać. Armia niemiecka ostatnia uczuje ten brak, ale ona go musi uczuć.

Wojna może trwać jeszcze bardzo długo, ale ostatecznie musi się skończyć zwycięstwem czwórporozumienia.

Z teatru miejskiego.

„Wyspę Amora", „lekką komedyę" Neidhardta wystawił w sobotę teatr miejski. Rzecz scenicznie nienajgorzej ułożona, zresztą bez nadzwyczajnego dowcipu; motywacya psychologiczna (uczucia i ostateczny wybór bohaterki, miłość p. radcy) słaba, no ale dla „lekkiej komedyi" to może rzecz drugorzędna...

Komedya osnuta jest na tak lubianym przez spółczesnych komedyopisarzy motywie ryzykownej sytuacyi, w której znajduje się dzięki nieostrożności bohaterka sam na sam z mężczyzną. W danym wypadku rzecz się dzieje na bezludnej wyspie dalmatyńskiej, na którą nieopatrznie wybrała się p. Zarzycka (młoda milionerka) z łowcą posagów Albertim (p. Żarski), udającym poetę i wielbiciela przyrody. Coś podobnego *mutatis mutandis* mieliśmy w „Prawdziwej Miłości" Bracca (scena w hotelu).

Oczywiście podobne „ryzykowne" sytuacye autorowi dają możność rozwinięcia pomysłowego dyalogu o znacznem napięciu. Główna rola w sztuce Neidhardta była przeznaczona dla p. I. Solskiej — tak rzeczywiście nadzwyczajnej w sztuce prowadzenia dyalogu (przypomnijmy chociażby świetną rolę w „Liście" Sardou). Zastąpić ją — z powodu nagłej niedyspozycyi — musiała p. Zarzycka, której zakres zdolności jest właściwie inny („Clo Clo!"); wyszła jednak z trudnej sytuacyi obronną ręką, grając z werwą i należytym cieniowaniem. Że motywacya czynów i uczuć (ostatni, niepotrzebnie zawiły akt) jest, jak wspomnieliśmy, niedostateczną — to naturalnie nie wina artystki.

Podobne trudności motywacyi piętrzyły się w roli radcy z Berlina, który tak dowcipnie ratuje bohaterkę z sideł Albertiego i którego naturalnie wybiera ona na męża; zagrał ją świetnie p. Stanisławski, znany z doskonałego prowadzenia podobnych ról (Bracco).

Mniejsze role dobrze zostały wykonane przez pp. Kosmowską, Jednowskiego, Żarskiego, Noskowskiego.

KRONIKA.

Kraków, wtorek 1 lutego.

Szerząca się w Galicyi ospa, jak wiadomo, zmusiła władze i różne instytucye do szeregu nadzwyczajnych zarządzeń. Między innemi rektor uniwersytetu Jagiellońskiego zwrócił się do młodzieży z odezwą, wzywając ją do udziału w akcyi masowego szczepienia. W odezwie czytamy: „Wydział lekarski odwołał się wobec tego o pomoc do słuchaczów i słuchaczek medycyny, wzywając ich do wyjazdu w zagrożone okolice i rozwinięcia działalności. Aby przygotować ich do udziału w tej akcyi, urządza od dnia 7 lutego szereg wykładów i praktyczne kursa szczepienia; aby zaś nie ponieśli uszczerbku w swych studyach skutkiem opuszczenia wykładów, **zawiesza wydział lekarski swe wykłady** z dniem 5 lutego na sześć tygodni, rozpocznie je ponownie z dniem 20 marca; wykłady trwać będą przez marzec i cały kwiecień, odpadną więc zwykłe wielkanocne wakacye. Z ostatnim kwietnia zakończy się półrocze zimowe, a z dniem 1 maja rozpocznie się półrocze letnie na wydziale lekarskim... Ale szczupła w obecnych czasach liczba słuchaczów medycyny nie wystarczy. Dlatego zwracam się także do młodzieży innych wydziałów, aby zechciała jaknajliczniej wziąć udział w tej akcyi ratunkowej, w imię dobra i przyszłości naszego kraju".

Spis zapasów cukru. Na zarządzenie ministerstwa handlu będzie w najbliższym czasie przeprowadzone spisanie składów i zapasów opodatkowanego cukru. Spisanie to rozciąga się na zapasy opodatkowanego cukru małego i wielkiego handlu, przemysłu przerabiającego cukier i zakładów przemysłowych, jakoteż składów i magazynów przedsiębiorstw kolejowych i okrętowych i spedytorów. Od spisania są wyjęte zapasy wszystkich gospodarstw domowych. Równocześnie nastąpi ze strony centrali cukrowej spisanie ponowne w fabrykach cukru, wolnych składach itd., znajdujących się w zapasie ilości nieopodatkowanego cukru. Spisanie zapasów następuje celem zyskania poglądu na stan zaopatrzenia oraz celem stworzenia podstawy dla zarządzeń w interesie możliwie równego rozdziału cukru.

Stacya Chocznia. Dnia 8 stycznia b. r. otworzono dla organicznego ruchu towarowego w wagonowych przesyłkach przystanek Choczenię, położony na linii Bielsko—Kalwarya, pomiędzy przystankiem i ładownią Inwałd a stacyą Wadowice.

Konferencya kas chorych. W obecności ministra spraw wewnętrznych ks. Hohenlohego i ministra handlu Spitzmüllera rozpoczęły się onegdaj rozpisane na dwa dni obrady państwowej konferencyi austryackich kas chorych.

Ze Lwowa. „Wiek nowy" podaje dowcipny wierszyk p. A. Olpińskiego pt. „Tydzień Lwowianina":

W poniedziałek brakło chleba,
We wtorek słoniny,
W środę nafty na gwałt trzeba,
W czwartek wołowiny.
W piątek brakło znów fasoli,
A w sobotę piwa,
Na niedzielę niema soli —
Dolo nieszczęśliwa!
Codzień inne jakieś „ale";
Ha, no cóż — los taki,
Za to nam brakuje stale
Tytoniu, tabaki!...

O uniwersytet w Wilnie. Działacze społeczni w Wilnie przedłożyli władzom niemieckim jeszcze w grudniu z. r. memoryał w sprawie wskrzeszenia polskiego uniwersytetu w Wilnie.

Socyalistyczny organ o rozstroju i nastrojah w caracie.

W wychodzącem w Genewie czasopiśmie rosyjskiem „Socialdemokrat“, organie „bolszewickiego“ odłamu socyalnej demokracyi rosyjskiej, przeciwnego jakiemukolwiek kompromisowi, upozorowanemu toczącą się wojną — znajdujemy (w numerze z 21 grudnia r. z.) następujące zobrazowanie stosunków w Rosyi.

„Z armii donoszą nam o wzroście niezadowolenia i ujemnego stanowiska wobec rządu nietylko w szeregach żołnierskich, lecz i wśród składu komendy. Ulegające rozkładowi podstawy państwowe „samodzierżawia i prawosławia“ czynią swoje, ażeby otworzyć oczy nawet najbardziej zacofanym żywiołom. „Organizacya obrony“ odbywa się w warunkach takiego rabunku i dezorganizacyi, która pozostawia daleko poza sobą nawet epokę wojny rosyjsko-japońskiej.

Generałowie samodzierżawia i różni inni wysunięci na czoło odznaczają się taką nieudolnością, że nawet przy gotowości burżuazyi liberalnej „podtrzymywania“ i „pomagania“, zupełnie zdezorganizowali nietylko życie gospodarcze w kraju, lecz front i tyły. Nierzadkimi są wypadki, że na żądanie amunicyi nadchodzą transporty obuwia i t. d. — nie mówiąc już o sprawach sanitarnej i aprowizacyjnej, które wedle twierdzenia oficerów przedstawiałyby się strasznie, gdyby nie pomoc prywatnych organizacyj społecznych.

Kolejnictwo cierpi na chroniczną dezorganizacyę. W tym samym czasie, kiedy braknie taboru kolejowego dla dostawy artykułów spożywczych miastom lub amunicyi wojskom, lub dla przewożenia rannych — zajmuje się tysiące wagonów na rzecz wysiedlania ludności żydowskiej lub polskiej wbrew jej woli. Te tysiące wagonów spacerowało od jednego miasta do drugiego, zapchało stacye węzłowe, zahamowało ruch. Tych wagonów nie można było odzyskać, w nich przewożono całe nacye.

Co do przygotowywania amunicyi w Anglii i w samej Rosyi na zamówienie ministra Suchomlinowa (byłego rosyjskiego ministra wojny *red. „Naprz.“*) donoszą, iż przygotowane pociski i patrony nie odpowiadały kalibrowi rosyjskiej broni. Niektóre fabryki rosyjskie w przeciągu wielu miesięcy przygotowywały patrony na model broni... niemieckiej. Za to członkowie Dumy żądali oddania pod sąd Suchomlinowa, ale ma on protekcyę cara.

Z nastrojów ogólnych, nie znajdujących wyrazu w prasie, należy zanotować upadek idei monarchicznej, a w szczególności panującego „domu Romanowów“. Dom Romanowów z iście niemieckimi carami i książętami (aluzya do tego, że t. zw. Romanowowie dzisiejsi nie są w istocie potomkami rodu rosyjskiego, lecz — książąt holsztyńskich, *red. „Nap.“*) podlega surowej krytyce nawet w sferach burżuazyjnych. W najszerszych kołach mówią o panowaniu rozpusty przy dworze.

W Moskwie w ostatnich czasach szeroko rozpowszechnione jest pisemko ulotne p. t. „Dołoj (precz) dinastju“ — produkt patryotyczno-liberalnej burżuazyi.

Polityka cara i szlachty podnieca przeciwko sobie wszystkich, którzy nie tuczą się przy tym gnijącym ustroju. Najbardziej zdawałoby się spokojni obywatele, przybrani teraz w kolor „khaki“ (umundurowania polowego), mówią o tem, że nie zwrócą broni po tej wojnie. Demokratyczne elementy w kraju trzeźwieją po hałasie szowinistycznym i zaczynają rozglądać się przedewszystkiem za „korzeniem złego“ — przyczyną nie udającej się „obrony“. Rząd, ściślej mówiąc, klika przy dworze z carem na czele szykują się już na spotkanie rewolucyi. Zastęp policyi ulega wzmacnianiu. Mówią o niektórych pułkach gwardyjskich, których przygotowuje się na zastępców „słynnych siemionowców“ — morderców robotników w r. 1905“.

Tak charakteryzuje stan obecny Rosyi „Socialdemokrat“. Może za wielką wagę przypisuje ów organ konstatowanemu przezeń niezadowoleniu i szemraniu w Rosyi, boć w caracie stan to chroniczny, który jednak godzi się z biernością większości narodu. Rozumie się, iż klęski wojenne i towarzyszące im jaskrawe dowody nieudolności i nadużyć aparatu rządowego i wojskowego zaostrzają ten stan krytyki, lecz po próbie sił z doby rewolucyjnej 1905 roku, przy której, koniec końców, carat uporał się z rewolucyą i tylko, jako fałszywy okup, dał manekinowy parlament: Dumę — szerszy ruch rewolucyjny w Rosyi, wykraczający poza kadry socyalistyczne, mógłby się ponowić, sądzimy, tylko pod wpływem jakiegoś niezwykle wstrząsającego faktu. Faktu, któryby ponad wszystkimi dotychczasowymi zawodami i ciosami, do których się stopniowo — mimo szemrania — wdrożono, z którymi się jak z biedą nieuniknioną żżyto, tak zagórował, iżby lodowa pokrywa bierności wzdęła się i prysła i dreszcz strachu we wstrząs oburzenia się przemienił. Może nadejdzie taka chwila, gdy carat z wojny wyjdzie zdruzgotany straszniej, niż po wypadkach majowych.

Emigracya żydów z Królestwa i Rosyi do Turcyi?

Pod powyższym tytułem zamieszcza w „Berliner Tageblatt“ prof. dr Philipson artykuł, który podajemy w streszczeniu:

Omawiana już od szeregu lat kwestya planowej emigracyi żydów z Polski i Rosyi stała się obecnie znów aktualną. Nie ulega wątpliwości, iż gdyby znalazły się odpowiednie środki pieniężne, to tego rodzaju masowa emigracya byłaby dobrodziejstwem dla wschodnio-europejskich żydów, a także dla wschodnio-europejskich krajów. Naturalnie nie chodzi tu o emigracyę dziesiątek tysięcy lub nawet setek tysięcy, bo pozostałaby ona bez znaczenia, lecz o emigracyę najmniej trzech do czterech milionów żydów polsko-rosyjskich.

Naturalnie emigracya ta mogłaby się skierować tylko do Turcyi. Pomijając inne względy, rozpatrzeć przedewszystkiem należy warunki ekonomiczne i geograficzne takiej emigracyi.

Jak wiadomo, syoniści już od dwudziestu lat głoszą hasło emigracyi żydów do Palestyny i założenia tam niepodległego państwa żydowskiego. Emigracya tam jednak niema widoków powodzenia, Palestyna bowiem jest krajem małym (30.000 km.^{2}), który w większej części jest skalistą nieurodzajną wyżyną. Palestyna ma już dzisiaj 900.000 mieszkańców, jest więc tam miejsce jeszcze najwyżej dla 300.000 ludzi.

Równie niepomyślne warunki dla emigracyi są w całem państwie tureckiem, które ma powierzchni 1,800.000 km.^{2} (trzy razy większe od Niemiec), a tylko 21 milionów mieszkańców. Lecz gdyby ktoś sądził, że w Turcyi jest jeszcze miejsce dla ogromnych mas ludzi, gruboby się mylił.

Obszary Turcyi dzielą się na dwie części. W pierwszej z nich jest możliwą uprawa roli bez sztucznego nawodnienia. Jest to północna, zachodnia i południowa część Małej Azyi i większa część Syryi, razem 400.000 km.^{2} z 12 tylko milionami mieszkańców. Lecz przy tych warunkach wyżywienia, jakie obecnie na tych obszarach panuje, więcej ludności tam pomieścić się nie może.

Druga część Turcyi, w której uprawa roli możliwą jest tylko po przeprowadzeniu sztucznego nawodnienia, jest jeszcze większa i obejmuje wnętrze Małej Azyi i Armenii, część Syryi i całą prawie Mezopotamię, razem 900.000 km.^{2} z ośmioma tylko milionami mieszkańców.

Z obszarów tych w pierwszym rzędzie zasługuje na uwagę dolna Mezopotamia, starożytna Babilonia, zamieszkała w czasach kalifów gęsto przez kulturalną ludność. Po przeprowadzeniu nawodnienia, może tam zamieszkać wiele milionów ludzi. Lecz nawodnienie to wymagałoby olbrzymich wprost kapitałów, których po wojnie światowej nie będzie. Mezopotamia ponadto jest najgorętszym krajem na ziemi i nie nadaje się dla Europejczyków.

Przytaczając wszystkie powyższe wywody, prof. dr Philipson stwierdza, iż masowa emigracya żydów polsko-rosyjskich do Turcyi jest z geograficznych i ekonomicznych względów niemożliwą.

Austryackie związki zawodowe podczas wojny.

Oddziaływanie wojny na związki zawodowe i ich działalność jest obecnie daleko więcej widocznem aniżeli przy końcu pierwszego wojny.

Ze sprawozdań rocznych widzimy przedewszystkiem, jak bardzo spadła liczba członków poszczególnych związków, należących do komisyi związków zawodowych. Możemy się o tem przekonać z wkładek rocznych członków. Mianowicie liczba takich członków, którzy zapłacili regularnie wszystkie 52 tygodniowe wkładki, wynosiła:

w roku 1913 . . . 331.816.
w roku 1914 . . . 292.103,
w roku 1915 . . . 154.281.

Naturalnie, że liczba rzeczywistych członków była właściwie wyższą, aniżeli cyfry podane, jednak mimo tego liczba płacących wszystkie wkładki zmniejszyła się w pierwszym roku wojny o 137.822.

Liczba więc członków jest obecnie o połowę zmniejszoną.

Rzucający się w oczy daleko znaczniejszy spadek liczby członków w 2-im roku wojny, niż w pierwszym, tłumaczy się naturalnie tem, iż w r. 1914 było jeszcze siedm miesięcy pokojowych, podczas gdy rok 1915 cały już znajdował się pod znakiem wojny.

Większy ubytek liczby członków w 1915 roku pochodzi stąd, że władze wojskowe powołały do szeregów w 1915 roku te warstwy ludności, które dotychczas wolne były od obowiązku służby wojskowej.

Również przyczynił się do tego fakt, iż właśnie w drugim roku wojny dokonywała się w zupełności wielka przemiana przemysłu z pokojowego na wojenny, — przemiana, która, jak wiadomo, wstrząsnęła ogromnie organizacyą związków.

Skutkiem tego przystosowania przemysłu do celów wojennych, zmniejszyła się liczba bezrobotnych, dochodząca w początkach wojny do zastraszających rozmiarów.

Już w ostatnich miesiącach 1914 roku wzrosło zapotrzebowanie sił roboczych, i doszło w ciągu roku 1915 do tego, że w poszczególnych zawodach, szczególnie w tych, które zajmują się wyrobem materyałów wojennych, poczęło braknąć robotników.

Naturalnie, że z chwilą ukończenia wojny stosunki zmienią się na gorsze, ustanie mianowicie masowa fabrykacya materyałów wojennych, a z powodu demobilizacyi, tysiące ludzi znajdzie się bez pracy. Troska o tę sprawę już dziś zaprząta bardzo uwagę kierowników związków.

Wpływ wojny na związki zawodowe daje się również odczuć w tem, że jakkolwiek pracy nie brak, niepodobna prowadzić większego ruchu strejkowego celem uzyskania podwyższenia płac, jakkolwiek upłynął termin wielu umów cennikowych, których odroczenie doprowadziłoby w normalnych czasach do miejscowych rozruchów.

Jednakże stosunki wojenne, które spowodowały przedewszystkiem ograniczenie ustawowych praw robotników i odciągnięcie wielu tysięcy robotników od ich zawodów, przyczyniły się do tego, że większa część umów cennikowych została w milczeniu lub po pertraktacyach przedłużoną na czas wojny.

Jednak na podstawie tego, co powiedzieliśmy, mylnem byłoby przypuszczać, iż nie było miejsca na żaden ruch celem poprawy zarobków, zwłaszcza w przemyśle wojennym.

Wzrastająca bowiem z każdym dniem drożyzna wszystkich środków życiowych, uniemożliwiając robotnikom utrzymywanie się z ich dotychczasowych płac, wywołała wśród nich ruch, dą-

żący do uzyskania dodatków drożyźnianych.

Na zaproszenie władz komisya związków zawodowych wzięła udział w całym szeregu prac, mających na celu zwalczanie szkodliwych skutków wojny. W pierwszym rzędzie chodzi tu o sprawę inwalidów. Utworzono mianowicie centralny urząd pośrednictwa pracy dla inwalidów wojennych, w którego kuratoryum komisya związków zawodowych posiada obecnie reprezentacye.

Komisya związków zawodowych rozwinęła również szerszą działalność w sprawie bezrobocia robotników, którzy powróciwszy z wojny zdrowo, znajdą się bez pracy. Memoryał odnośny, opracowany przez komisyę, omówiliśmy szczegółowo w „Naprzodzie“ w swoim czasie.

Z sali koncertowej.

III. koncert P. Bartonia.

Młodociany Pepa osiągnął w Krakowie sukces zaiste niebywały. W niedzielę na koncercie-poranku w „kino Wandzie“ znów sala po brzegi natłoczona nie mogła pomieścić wszystkich, pragnących usłyszeć młodocianego wirtuoza. A we środę ma odbyć się koncert IV. Nie jest pono wykluczonem, że będzie jeszcze i V. Kraków widocznie nie chce rozstać się z Pepą...

Naturalnie, w tym zgoła niebywałym sukcesie pewną rolę odgrywa sensacya. Ale widzimy na koncertach Pepy najzasłużeńszych muzyków krakowskich, ściskających z uznaniem dłoń małego artysty i mówiących o nim w wyrazach największego entuzyazmu. A znaczna część słuchającej publiczności, to wciąż ta sama, spiesząca z jednego koncertu Pepy — na drugi. To już nie sensacya, lecz prawdziwy artystyczny sukces! Zdumiewa przytem ogromny repertuar utalentowanego chłopca, którego starczy na 4—5 koncertów; a w nim nie braknie takich dużych dzieł, jak koncerty Wieniawskiego, Mendelsohna, Paganiniego!

Na niedzielnym poranku Pepa oszołomił wprost swych słuchaczów koncertem Paganiniego (d-dur), jeżącym się od najstraszniejszych trudności technicznych. Lekkość, swoboda, z którą Pepa pokonywał najtrudniejsze techniczne miejsca — kadencye, podwójne tony, flażolety — wzbudziły zachwyt wśród skrzypków na sali.

Sonata Jiranka, w Krakowie nieznana, okazała się rzeczą bardzo sympatyczną i melodyjną, technicznie niezawiłą. Z drobniejszych rzeczy Pepa zagrał znany śliczny romans andaluski, cygański taniec Nachez itd. W tych dwóch drobiazgach, wykonanych zresztą doskonale, oczywiście musiały być pewne braki w zakresie temperamentu, kolorystyki i frazowania — wynikające z konieczności z wieku małego artysty.

Oklaskiwano także grę fortepianową p. Heller-Sadeckiej, zwłaszcza tarantellę Liszta. Na *bis* zagrała „Kureczkę“ Smetany.

Z miasta i z kraju.

Szopka krakowska dla dzieci, urządzona przez Ligę kobiet, cieszy się takiem powodzeniem, że chcąc umożebnić zobaczenie szopki spóźnionym widzom, organizatorki powtarzają ją raz ostatni we środę 2 lutego o godz. 5 po poł. w tymże lokalu (Tow. techników, Straszewskiego 28). Bilety wcześniej do nabycia w sklepie Ligi, w firmie Rudnicki, Rynek A—B, gdzie też wystawiona jest świeża grupa lalek z szopki. Wstęp 80 hal. i 50 hal. dla dzieci.

Z teatru ludowego komunikują nam: Dziś premiera wspaniałego dramatu Szyllera „Maryi Stuart“. Dyrekcya z całym pietyzmem przygotowała wystawienie poetyckiego dzieła wielkiego dramatopisarza. Oprócz Maryi Olskiej, grającej główną rolę, wystąpi w roli Elżbiety p. Leokadya Pancewicz. W roli trudnej Leicestera będzie debiutował poznańczyk p. Wł. Jewasiński.

Otwarcie kramów z artykułami spożywczemi. Miejskie biuro aprowizacyjne podaje do wiadomości, że z dniem dzisiejszym (1 lutego) otwiera kramy z artykułami spożywczemi w Rynku głównym, przy placu Słowiańskim i na Wolnicy.

Z Pogotowia ratunkowego. Izydor Zimmermann, urzędnik ze Lwowa, 26 lat liczący, wypadł tak nieszczęśliwie z windy w hotelu „City“, że złamał lewą nogę i poniósł wiele ciężkich obrażeń na całem ciele. Pogotowie ratunkowe po opatrzeniu nieszczęśliwej ofiary wypadku przewiozło ją do szpitala św. Łazarza.

Praca narodowa w kraju. Z depart. organizacyjnego N. K. N. piszą nam: W pracy narodowej, jaka w większych miastach naszego kraju rozwinęła się, nie pozostają w tyle i miejscowości, zniszczone przez inwazyę rosyjską. Mimo ogólnego zniszczenia i nędzy, reaktywował się w Rudniku miejscowy komitet narodowy. Powstało też koło Ligi kobiet. Sprzedano w krótkim czasie wydawnictw N. K. N. za 200 kor. Liga kobiet założyła szwalnię bielizny i nadesłała na ręce delegata dep. wojskowego p. Czakiego 191 kor. Oprócz tego z funduszów miejscowego komitetu wpłynęło na bieliznę dla legionistów 500 kor. Na ostatniem posiedzeniu komitetu i Ligi kobiet uchwalono ufundować Tarczę Legionów. Obchodu styczniowego urządzić się nie da z powodu epidemii tyfusu.

W Grybowie ufundował powiatowy komitet narodowy Tarczę Legionów, której odsłonięcie nastąpi tymi dniami. Delegat dep. wojskowego N. K. N. p. Jan Grodzki złożył w biurze dep. org. N. K. N. dary kobiet grybowskich na legionistów i żołnierzy w c. k. armii. Panie grybowskie przysłały wyroby wełniane, zaś włościanki z gminy Ptaszkowa ofiarowały za inicyatywą ks. Kołodzieja pewną ilość płótna. Dary te mają przypaść w połowie legionistom, w połowie żołnierzom 20 p. p.

Baczność kolejarze! Z dniem 1 lutego została otwarta „Grupa kolejarzy“ w Stanisławowie, ulica Lelewela l. 1. Uprasza się wszystkich członków, ażeby się zgłaszali we własnym interesie. Za grupę kolejarzy *Jan Szałaśny.*

Z Kołomyi. Rocznicę powstania styczniowego obchodzono w sposób cichy.

Położono u nas areszt na większą ilość cukru zakwestyonowanego u kupców. Obecnie cukier ten zostaje rozdzielany między mieszkańców po cenach kosztów za poprzedniem otrzymaniem kuponu z miejskiego biura targowego.

Przymusowe szczepienie ochronne zaprowadziło c. k. starostwo wobec znacznego rozszerzenia się epidemii ospy.

Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Redaktor odpowiedzialny: **Franciszek Kubanek.** Drukarnia Ludowa, Kraków, Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).